

z BOLEWSKICH JULIA JÓZEWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 maja 1939 roku.

Eksportacja zwłok odbyła się w poniedziałek, dnia 22 maja r.b. o godzinie 10 minut 30 rano z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej 272-a do Katedry św. Stanisława Kostki, gdzie o godz. 11 rano tegoż dnia zostało odprawione nabożeństwo żałobne za spójność duszy śp. Zmarłej.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 24 maja r.b. w Warszawie.

Zawiadamiają o tym pogrzebie w głębokim smutku

MAŁŻ I RODZINA.

Dziś w Warszawie rozpoczął się proces w sprawie stosunków w Filharmonii

WARSZAWA, 22.5. — Dnia 22 bm. od godz. 12 Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrzył skargę Grzegorza Fitelberga, b. dyrygenta orkiestry symfonicznej Polskie Radio, przeciwko red. Januszowi Kaweckiemu, autorowi głośnego artykułu w jednym z lutowych numerów „Merkurusa”. Dla porządku musimy nadmienić, że zarzuty niemal identyczne z tymi, które red. Kaweckie wyłożył w Fitelberga w swoim artykule, obiegają opinię polską już przed 3-ma laty.

Sensacyjny proces Fitelberg kontra red. Kaweckie, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Może

też mieć olbrzymie znaczenie dla dzieła udrzenia stosunków muzycznych oraz spolszczenia sztuki w Polsce, o ile, oczywiście, drzwi na sale sądowe nie zostaną zamknięte. Chodzą zaś słuchy, że Grzegorz Fitelberg będzie się tego domagał.

Służy mu po temu uprawnienie formalne, jako oskarżyciela prywatnego.

Z ramienia red. Kaweckiego występują adwokaci: Bogusław Jeziorski i Wiesław Szczepański.

Rozprawę prowadzi sędzia S. O. Turowski.

Ukryci wywiadowcy w młynie przychwycili właścicieli li-podpalaczy

WŁOCŁAWEK, 22.5. — Jurek Atlas, właściciel młyna w Aleksandrowie Kujawskim, oraz pracownik jego Baumgard stanęli przed Sąd Okręgowy oskarżeni o usiłowanie podpalenia młyna celem otrzymania gotówki z Towarzystwa Ubezpieczeń.

Podpalenie młyna miało dokonać pracownik młyna Baumgard. Dozorcy młyna Józef Dzikowski właściciel Jurek Atlas obiecywał oddanie na własność dzierżawionemu dwóch morgów gruntu, względnie tysięcy złotych gotówką w zamian za niealarmowanie zbyt wcześniej straży ogniowej.

Dzik jednak mając pewne co do tego skrupuły, a nie okazując ich Atlasowi, opowiedział o tej propozycji kupcowi zbrojowemu w Aleksandrowie Kujawskim Kamińskiemu. Policji nie doniósł zaraz o tym, gdyż obawiał się ze strony Atlasów oskarżenia o oszczerstwo.

Wkrótce, gdy zamiar podpalenia miał być wykonany, u Dzikiego znaleźli się wywiadowcy policji polecając mu ukrycie ich w młynie. Dzięki temu, gdy Baumgard był już blisko wykonania zamiaru podpalenia, mogli wyjść z kryjówki i udzielić pomocy.

W młynie znaleziono worki oblane benzyną i sporo baniek po benzynie, które posłużyły dla Sądu jako obfite dowody.

Sąd Okręgowy doszedłszy do wniosku, że Atlasowie pragnęli spalenia się młyna celem zubożenia się, skazał Jureka Atlas na 5 lat więzienia, 10 tysięcy złotych grzywny z zamianą na 200 dni więzienia i pozbawienie praw na lat pięć.

Mojsze Baumgard skazany został na 3 lata więzienia, 100 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, oraz pozbawienie praw na lat pięć.

Międzyorganizacyjne posiedzenie włóknarzy przed ostateczną decyzją

ŁÓDŹ, 22.5. — Jak już donosiliśmy, dziś odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego Kł. Zw. Włóknarzy, na którym ma być ostateczna decyzja w sprawie propozycji Ministerstwa, co do

zawarcia układu zbiorowego na dotychczasowych warunkach.

Jutro, a najpóźniej w środę, odbędzie się międzyorganizacyjne posiedzenie włóknarzy, celem uzgodnienia stanowiska i wysłania wspólnej odpowiedzi na propozycje Ministerstwa.

PRZED WYPOWIEDZIENIEM UMOWY.

Wczoraj pracownicy, zatrudnieni w zakładach ekspedycyjnych, postanowili na odbytym zebraniu wypowiedzieć obowiązującą umowę zbiorową z dniem 1 czerwca.

Projekt nowego układu ma zostać wkrótce opracowany przez Związek Transportowców.

Dr med Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33.
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

Dr med. L. B E R M A N
Spec. chor. wener. skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
przyjm. od 8-11 i od 5-8 w.

Dr med. MIKOŁAJ BURNSTEIN
choroby kobiece i akuszeria
PIOTRKOWSKA 292. telefon 266-35.
Przyjmuje od g. 9.30 do 11.30 i od g. 3-6 wiecz.
W niedziele i święta od g. 9-11 rano.

Dr med. H. GUTSTADT
Arkuszer-kinolog
ZACHODNIA 66 telefon 129-52.
przyjmuje od 8-10 i od 5-7.

Dr med. LUBICZ
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych
UL. PIŁSUDSKIEGO 69. telefon 143-12.
(róg Narutowicza)
przyjmuje od godz. 8-12, 13-3 i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-11 rano.

SKLEP SPOŻYWCZY w dobrym punkcie do sprzedania, ul. Wólczańska 148, sklep.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjal. chorób skór. wenerycz. i seksualn.
UL. TRAUOGUTTA 9 fr. I. p. tel. 262-98.
przyjmuje od 8 — 11 r. i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12.30 po poł.

S. WATNICKA
UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65. tel. 172-33.
Róg Lubelskiej, front i piętro
przyjmuje od godz. 9-1 w poł. i od 3-8 w.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. wenerycz. i skór. i seksualn.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9-21. Panie przyjm. lek.-kobieta.
PIOTRKOWSKA 88. tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Gustaw Kohn
Specjalista akuszer-kinolog. Dzierżyna
UL. PIŁSUDSKIEGO 51. tel. 170-03.
Przyjmuje od g. 8-10 i od 4-8 wiecz.

Przychodnia specjalna dla chorych WENERYCZNYCH
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych.
Analizy krwi i wydziel. ZAWADZKA 1. tel. 206-65.
Czynna od 9 r. do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
CEGIELNIANA 4. tel. 100-57.
Przyjmuje od g. 8 do 1 i od 6 do 9 wiecz.
w niedziele i święta od g. 10-1 w poł.

KINO CORSO
Dziś PREMIERA
PO RAZ PIERWSZY
W ŁÓDZI

Sensacja, groza, niebezpieczeństwo, najwyższe napięcie — to film

„NIEBEZPIECZNA GRANICA”

W rolach głównych: GEORGE OBRIEN LORAIN JOHNSON

„PANI I COWBOY”

Film wielkich wzruszeń i uśmiechów. Piękno dalekiej perli Dzikiego Zachodu. Miłość kwitnąca w cieniu kaktusów i palm

W rolach głównych: GAARY COOPER MERLE OBERON

Zdarzenia i wypadki

(—) PAT donosi: — Dnia 20 b. m. wieczorem rozgątnięty tłum zaatakował dom polskich inspektorów celnych w Kalfhofie, na granicy terytorium Wolnego Miasta Gdańska i Prus Wschodnich, używając broni palnej, petard i t. p.

Polscy inspektorzy celni ze swej strony nie robili użytku z broni, lecz na skutek na cisku tłumu i żądania komisarza policji, który oświadczył, że nie może brać odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo, zmuszeni zostali do opuszczenia domu około godziny 23-ej i udali się do pobliskiego Szymanowa.

Po ich wyjściu tłum wtargnął do domu, demolując jego wnętrze.

Na wiadomość o incydencie Komisarz Generalny R. P. wydelegował na miejsce swego zastępcę w towarzystwie dwóch urzędników dla zbadania przebiegu wypadków.

Zastępca Komisarza Generalnego zawiadomił telefonicznie radcę senatu Siegmunda o zamiarze zbadania na miejscu sprawy, na co radca Siegmund zaproponował, że przydzieli do towarzysztwa zastępcy Komisarza Generalnego urzędnika policyjnego. Zastępca Komisarza Generalnego wyraził zgodę na tę propozycję, jednakże po chwili p. Siegmund zatelefonował powtórnie, zawiadamiając, że nie ma nikogo, kto by mógł towarzyszyć zastępcy Komisarza Generalnego do Kalfhofu.

Po przybyciu na miejsce w chwili, gdy dla zbadania miejsca incydentu zastępca Komisarza Generalnego oraz dwaj urzędnicy oddalili się do samochodu, nieznanymi osobami zaatakowali czynnie szoferę samochodu, którym przyjechał zastępca Komisarza Generalnego.

Szofer w obronie własnej oddał najprzód dwa strzały w powietrze, na skutek następnych dwóch strzałów został zabity jeden z napastników.

Pismo stwierdza, że napad w Kalfhofie stanowi dalszy ciąg zorganizowanej akcji przeciwko polskiemu urzędnikom celnym. Pismo stwierdza, że władze Wolnego Miasta ponoszą całkowitą odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia. Pismo domaga się przeprowadzenia śledztwa przeciwko uczestnikom napadów i ukarania winnych, odszkodowania za wyrządzone szkody oraz jasnego oświadczenia ze strony senatu Wolnego Miasta, jakie gwarancje on może dać w zakresie porządku oraz bezpieczeństwa polskich urzędników i polskiej ludności Wolnego Miasta Gdańska.

(—) Wczoraj przybył do Berlina na zapowiedzianą dwudniową politykę włoski minister spraw zagran. Ciano w towarzystwie gen. Pariani. Wczoraj odbył się bankiet u kanclerza Hitlera.

(—) Na święto pułku ulanów wielkopolskich w Lesznie przybył Marszałek Smigły — Rydz. Cała ludność pogranicza w promieniu kilkudziesięciu kilometrów zbierała się wzdłuż stacyj kolejowych, w tajce Naczelnego Wodza.

Na dworcu w Lesznie oczekiwali Marszałka Smigłego — Rydza wicemin. spraw wojsk. gen. Głuchowski, dowódca O.K. gen. Knoll — Kownacki, wojewoda Maruszewski, generałowie i władze.

Pociąg Marszałka wjechał na dworzec witany dziewczynkami hymnem narodowym.

Marszałek powożem, zaprzężonym w cztery białe konie, ruszył w stronę koszar, w asyście honorowego szwadronu. Na mieście zgromadziło się tłumy mieszkańców.

Po śniadaniu w klubie oficerskim odbyła się właściwa uroczystość nadania pułkowi nazwy im. Króla Bolesława Chrobrego i uroczystość wręczenia nowego sztandaru.

(—) W Czarnowie, pow. toruńskiego, podczas burzy piorun uderzył w dom Wiklinskiego. Dom spalił się doszczętnie, przy czym spłonęło zboże i urządzenia domowe. Szkody wyniosły 70.000 złotych.

(—) Dziś Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrzył sensacyjną sprawę przeciwko Zygmunutowi Nawrockiemu i jego żonie Stanisławie (Lęczna nr 3), oskarżonym o dokonanie zuchwałej kradzieży brylantów na sumę około 70.000 zł w znanym magazynie jubilerskim Moritza w Wiedniu przy ul. Spiegelstrasse.

(—) Do wili właściciela cegielni R. Langego przy szosie Zgierskiej 71 wylądował samolot, który, nie budząc śpiących domowników, skradł bieliznę i plenery oraz garderobę wartości około pięć tysięcy złotych.

(—) Wczoraj obradowało w Łodzi XX doroczne walne zebranie Zw. Lekarzy Państwa Polskiego. Obrady zgalił prezes zarządu głównego dr Jan Czarniecki, wskazując na najważniejsze momenty dwudziestoletniej pracy organizacji.

Następnie przemawiał prezes Polskiego Stow. Społecznego Lekarzy dr Skusiewicz, dr Janik imieniem okręgu łódzkiego Zw. Lekarzy P. P., dr Czaplinski oraz redaktor naczelny „Zycia Lekarskiego” dr Rodziewicz, wskazując, że jednym z zasadniczych postulatów, jakimi się kieruje Zw. Lekarzy P. P., jest walka o unarodowienie stanu lekarskiego.

Przewodniczył dr Budzyński z Kielec.

Po wysłuchaniu depeszy do Prezydenta R. P. i Marsz. Smigłego — Rydza, rozpoczęły się obrady o charakterze organizacyjnym i odbyły się wybory uzupełniające.

(—) Wczoraj w związku z uroczystością poświęcenia sztandaru odbyło się w południe przed kościołem M. B. Zwycięskiej uroczyste wręczenie sprzętu wojennego Armii Polskiej, ufundowanego przez Polski Zw. Zaw. Dozorców i Służby Domowej „Praca” w Łodzi.

(—) Wczoraj w Łodzi odbył się ogólnopolski zjazd wynalazców polskich przy udziale licznych delegacji z poszczególnych województw.

Po przemówieniu prezesa zarządu Stow. Wynalazców wysłano depesze holdownice i wygłoszono referaty. W końcu uchwalono szereg postulatów w sprawie ochrony polskich wynalazków, utworzenia katedry historii techniki i wynalazków na wyższych uczelniach. Postawiono utworzyć w Łodzi „Spółdzielnię Polskich Wynalazców”.



Rezerwista to nie tylko były żołnierz. Rezerwista to również żołnierz dzisiaj, w czasach pracy pokojowej, to żołnierz jutra w chwili wojny. Wszyscy do szeregu ZWIĄZKU REZERWISTÓW!

ECNA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa budowy szpitala Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie wchodzi w okres realizacji. W najbliższych dniach Z.U.S. nabędzie i przejmie od woj. ską teren za ul. Obozową wzdłuż linii tramwajowej do Bobic o obszarze ponad 20 ha. Na terenie tym, posiadającym dobrą komunikację ze śródmieściem i oddalonym od miejskich ośrodków zgiełku i hałasu, powstanie nowoczesny szpital na 1300 łóżek. Obecnie przy współpracy przedstawicieli wydziałów medycznych uniwersytetu polskich prowadzone są wstępne prace nad programem urządzenia poszczególnych działów lecznictwa w tym szpitalu. Przewiduje się stworzenie działu chirurgicznego na 600 łóżek, z czego 300 dla chirurgii ogólnej, 400 dla chorób wewnętrznych i 300 dla innych. Przy szpitalu powstanie szkoła pielęgniarstwa, internat dla lekarzy oraz kursy dokształcające. W szpitalu na Ułrychowie stworzony zostanie pierwszy w Polsce dział lecznictwa chorób zawodowych. Szpital ten, mimo że będzie największy i nowoczesny wyposażony, zakłada się w połowie zaspołku potrzeby lecznictwa szpitalnego dla ubezpieczonych na terenie stolicy. Nie mniej jednak w sposób wydatny przyczyni się do odciążenia szpitali miejskich. Budowę szpitala rozpoczęta zostanie na wiosnę 1940 r. i ukończona będzie w 1942 r. kosztem około 15 milionów złotych.

Zsypanie śmieci na brzeg Wisły na dużym odcinku Żoliborza zanieczyszcza Wisłę i uniemożliwia korzystanie z niej mieszkancom Żoliborza. Ponieważ koryto Wisły ma być w tym miejscu zwężone, prze to jest ono stopniowo zasypane. Zamiast jednak używać do tego celu gruzu i ziemi, względnie przesypanie śmieci odpowiednią ilością gruzu i ziemi, wskutek braku dostatecznego dozoru, dopuszcza się wózy wyłącznie śmieci, które zatrzymują po wietrze.

Makieta pomnika Chrystusa Króla, wykonana przez studentów politechniki warszawskiej według projektu pomnika dłuta artysty — rzeźbiarza St. Jackowskiego, ustawiona jest na Placu Trzech Krzyży, gdzie stanąć ma w najbliższym czasie pomnik. Na razie makieta stoi na skwerku i za zgodą Komisarjatu Rządu przesunięta będzie na środek obecnej jezdni, gdzie stać będzie kilka dni.

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE

Podagryczne najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzęki, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bardzo utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” — Gaseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamiką nerkową, złą przemianą materii itp.

UREMOSAN — Gaseckiego do nabycia w aptekach.

Krańczech. STASIO CASANOVA. Policzek przed fabryką

Maj staje się niesłychanie perfidnym miesiącem. Najpierw udaje wiosnę, po paru dniach zmienia się w listopad, nagle i niespodziewanie robi się lipiec z burzami i piorunami a zaraz nazajutrz mży październikowy kapuśniaczek. Człowiek w maju nic innego nie robi tylko wskakuje z jednego ubrania w drugie, z letniego paletka w do figury i naodwrot. Albo poci się, albo marznie, albo jest nagrzany słońcem jak piec hutniczy, albo przemoczony ulewem deszczem.

Majowy deszcz, przynajmniej mówię no tak dawniej, „świecie robi” na porost włosów. Gdyby tak było, wszyscy mielibyśmy obecnie wspaniałe, bujne, gęste czupryny. Tymczasem rzeczywistość to zmiana fryzury. Przynajmniej dla ludzi, którzy zawsze czesali się do „góry”. Obecnie, gdy włosów na głowie jest coraz mniej trzeba zmieniać fryzurę na „z przedziałkiem”, dzięki której nieco gęściejsze włosy z lewej strony głowy zaczesuje się na bardziej wysylającą prawą stronę.

Zdawałoby się, że włosy to drobiazg, rzecz niepoważna, detal, którym poważny człowiek nie powinien się zajmować. Tymczasem czym człowiek jest poważniejszy (jako że poważniej z wiekiem), tym więcej uwagi poświęca swoim włosom. W młodości przejechał palcami raz — dwa po włosach i był uczesany. Dziś musi oddzielić niemal każdy włos zaczesywać, aby jakoś skomponować fryzurę, którąby możliwie najdyskretniej mówiła o braku włosów. Zaczyna czytać prospekty najróżniejszych płynów i cudownych specyfików, które wzbogacają nie tyle głowę we włosy, ile wytworów w forsz. Zagadnienie włosów dla człowieka, który z rozpaczą widzi, jak głowa jego staje się coraz bardziej pusta (na zewnątrz) jest znacznie aktualniejsze, poważniejsze i emocjonujące niż zagadnienie polityki międzynarodowej. Bo ostatecznie czy Hitler pospaceruje po linii Zygrydy a Mussolini powie jeszcze jedno brzydkie słowo czy nie, nie wpłynie to w najmniejszym nawet stopniu na porost naszych włosów.

Jedyna pociecha, że, o ile sobie przypominam, żaden z historycznych mężów stanu, poza Hitlerem, nie mógł się poszczycić gęstą czupryną. Wszyscy oni mniej lub bardziej udanie zaczesywali włosy w taki sposób, aby łysinka była możliwie najmniej widoczna.

Jak widać z powyższego, można by napisać wielkie, naukowe niemałe, dzieło na temat: „Historia a łysina”, albo „Dzieje świata w świetle włosów”, lub też „Włosy jako przyczynki do rozważań filozoficzno-politycznych”. Ludzie, którzy nie mają nic innego do roboty, zamiast powiedzieć, robić na łódzką wystawę „Wynalazki”, mogliby opracować te dzieła. Przecież do czytania nikt nas nie może zmusić.

MŁOŚĆ.

Czupryna posiada pewne znaczenie również w dzisiejszej historii. Historia to załosa i miłosna. Najpierw była miłosna, a potem zrobiła się załosa. Chodzi w niej o to, że młody, wytworny, gestoczupryny robotnik Stanisław Jedrycki (lat 22!) uosabia podobno wokół siebie całą pełnię męskiego czaru. Czarowi temu uległa paniienka Izabela F.

Gdyby tylko ona jedna, nie byłoby tragedii i nie było dzisiejszej sprawy. Ale Izabela, która zapalała do Jedryckiego niesłychanie gwałtowną i namiętną miłością stwierdziła, że wiele jej siostr po pici również uwodzi młodzieńca, który chętnie podaje się ich słodkiej tyranii.

Pewnego dnia Izabela oczekiwała Jedryckiego przed fabryką. Gdy wyszedł z pracy zażądała od Jedryckiego, aby odtąd już nigdy i pod żadnym pozorem nie śmiał spojrzeć na żadną inną kobietę. Gdy Jedrycki odmówił — Izabela spoliczkowała go.

Młodzieniec uznał, że tej hańby przeżyć nie może i wezwał posterunkowego, który dziewczęciu spisał protokół. W wyniku tego faktu Sąd Grodzki skazał Izabelę F. na 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Szałeńczy czyn robotnika Ciężko zranił swą przyjaciółkę

Z Tarnowa donoszą: Wstrząsająca tragedia rozegrała się w Borcinie. W godzinach wieczornych 35-letni robotnik Jakub Staniek, po sprzeczce ze swą długoletnią kochanką, dobyt rewolweru i strzałem w szyję ciężko zranił 30-letnią Julię Kurtyka. Nieszczęśliwa, zalana

krwią, runęła na ziemię. Po okrutnym czynie Staniek zbiegł. Trawiony jednak wyrzutami sumienia nad ranem zgłosił się do posterunku P. P. w Wojniczu, oddając się sam w ręce sprawiedliwości.

Dodać wypada, że zabójca jest ojcem nieślubnego dziecka postrzelonej.



„ZAKOCHAŁEM SIĘ W PAŃSKIEJ ŻONIE” Sensacyjny proces w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą: „Wielmożny Panie! Poznałem pańską żonę i zakochałem się w niej. Życie bez niej nie przedstawia dla mnie w tej chwili żadnej wartości. Pańska żona pokochała mnie również i zdecydowała się opuścić dom męzowski. Niech pan nie czyni nas obojga nie szczęśliwymi i zechce zgodzić się na rozstanie z małżonką. Oczekujemy pańskiej odpowiedzi i zgody”.

Taki list otrzymał podczas ćwiczeń wojskowych młody kupiec z Jarosławia, Kazimierz Lasota, od zakochanego w jego żonie nauczyciela D. Nowickiego. Pod listem podpisał się także Lasota.

Po otrzymaniu listu Lasota stracił przytomność. Obecni na sali koszarowi koledzy ledwo zdołali go ocucić. Nieszczęśliwy małżonek otrzymał natychmiast urlop i przyjechał do domu, gdzie jednak nie zastał już żony. Po jakimś czasie jednak Lasota, trapiąca przyzucami sumienia, postanowiła opuścić przyzaciela i wrócić do męża.

Nie nadług uśmiechnęło się szczęście małżeńskie do Lasoty. Bo w niedługim czasie potem Lasota uciekała znów z Nowickim. Zrozpaczony Lasota udał się na poszukiwanie niewiernej małżonki.

Epilogiem tego trójkąta małżeńskiego był śmiertelny strzał oddany przez Lasotę do Nowickiego. Gdy Nowicki upadł na ziemię, Lasota w przystępie szału dał do leżącego już na ziemi nauczyciela jeszcze trzy strzały w głowę.

RADIO-KACIK.

PONIEDZIAŁEK, 22 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Tajemniczy ogród”

15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry

Rozgłośnie Wileńskie

16.00 Dziennik popołudniowy

16.08 Wiadomości gospodarcze

16.20 Kronika naukowa

16.35 Koncert kameralny — pogadanka

17.10 Pierwsze wynalazki — pogadanka

17.25 Pieśni Mazurów z Pojezierza Pruskiego — audycja słowno — muzyczna

18.00 Transmisja z uroczystości zakończenia roku

szkolnego w akademickich domach fundacyjnych

oraz z wręczenia Armii karabinu maszynowego

przez mieszkańców domów akademickich

18.20 Muzyka z płyt

18.30 Audycja strzelecka

19.00 Czynnik religijny w życiu żołnierza na froncie — odczyt

19.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry

Rozgłośnie Poznańskie i in.

20.00 Audycja dla wsi

20.15 D. e. koncertu rozrywkowego — z Poznania

20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny.

Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro

21.00 „Echa mojej i chwały”

21.15—21.20 Przerwa

21.20 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia (transmisja z Londynu)

22.30 Nowości literackie

22.45 Muzyka z płyt

22.55 Przegląd prasy

23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Pieśń majowa z wiośni Mariackiej w Krakowie

14.10 Muzyka rozrywkowa — z Katowic

14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu

18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami

18.10 Muzyka z płyt

18.20 O wszystkim po troszku

18.25 Wiadomości sportowe lokalne

20.00 Lekkie piosenki

22.45 Życie kulturalne

23.05 Zakończenie audycji

Oszalała z przerażenia Lasota rzuciła się w stronę męża, który począł coś bekotać niezrozumiale.

Opanowawszy się nieco, pobiegł Lasota na posterunek. Wpadł z krzykiem do dyżurki: „Zabiłem nauczyciela Nowickiego!” Posterunkowy przytrzymał go i odstawił do Jarosławia, gdzie go osadzono w aresztach Sądu Grodzkiego.

Przeprowadzona przez komisję sądowo-lekarską sekcja zwłok Dominika Nowickiego doprowadziła do ustalenia, że sprawca oddał do swej ofiary cztery strzały, z których każdy sam przez się był śmiertelny. Po przeprowadzeniu dochodzeń prokuratorskich, przygotował wiceprokurator Kruczkowski przeciw Kazimierzowi Lasocie akt oskarżenia.

Obrony Lasoty podjął się adw. dr Ludwik Grossfeld. Sprawą obrony Kazimierza Lasoty zajmuje się gorąco jego żona, zrozpaczona, nieszczęśliwa kobieta, mimowolna sprawczyni tragedii dwu mężczyzn.

Proces Kazimierza Lasoty, który rozpocznie się dziś w przemyskim Sądzie Okręgowym, oczekiwany jest z olbrzymim zainteresowaniem.

WTOREK, 23 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna

6.35 Gimnastyka

6.50 Muzyka z płyt

7.00 Dziennik poran.

7.15 Muzyka z płyt

8.00 Audycja dla szkół

8.10—11.00 Przerwa

11.00 Audycja dla szkół

11.15 Gwizd i organy Wurlitza — płyty

11.30 Audycja dla poborowych

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa

12.25 Audycja południowa — z Katowic

13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)

15.00 „Straszne przygody Toffi” — opowiadanie dla

młodzieży

15.15 Skrzynka ogólna

15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry

slonowej — z Łodzi

16.00 Dziennik popołudniowy

16.08 Wiadomości gospodarcze

16.20 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych

16.30 Pieśni rumuńskie — z Wilna

16.50 „Kowalia” — pogadanka

17.00 Muzyka dwufortepianowa — z Katowic

17.25 Wrota Wschodu: Kanał Suezki — felieton

(z Krakowa)

17.35 Z piosenki po kraju

18.00 Piosenki w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej

i Janusza Popławskiego — płyty

18.30 Audycja dla robotników

19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu malej orkiestry P. R. i in.

20.00 Audycja dla wsi

20.15 D. e. koncertu rozrywkowego

20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny.

Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro

21.00 Opowieść o Moniuszce — orkiestra symfoniczna P. R.

22.00 „Echa mojej i chwały”

22.15 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej

22.55 Przegląd prasy

23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna

5.35 Muzyka poranna z płyt

11.15 Muzyka z płyt

14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej

14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu

15.15 Literatura dla wszystkich: „Inżynier Szeruda” — Gustawa Morcinka

18.00 O muzyce i muzykach

18.25 Wiadomości sportowe lokalne

20.00 Lekkie utwory fortepianowe — płyty

22.55 Wiadomości bieżące

23.05 Zakończenie audycji

DUVAL.

OSTATNIELIST.

— Odbiorę sobie życie za chwilę. Łakomczynie te słowa rzucane w przedśmiertnej udręce na papier, przyspieszą skoro czytać je będziesz, bicie twojego serca. Z radości! Wiem o tym. Później dopiero wnioskując z treści listu niniejszego odkryjesz czystą zawartę w krótkim tym zdaniu „Odbiorę sobie życie” z mojej zemsty.

Śliczna twoja twarzyczka nie straci zapewne od razu tego aksamitnego pusku młodości stanowiącego bezspornie twoją nieodpartą urok, ale ból skazi ją. Z dniem śmierci mojej bowiem zacznieś cierpieć. W tym celu właśnie zabiję się. Czym było życie moje przy tobie? Długim pasmem nie cili. Z początku udawałaś, że kochasz mnie. Przez krótki paromiesięczny przeciąg czasu. Nie zadałaś sobie trudu grać dłużej komedii. Nie będąc w stanie wyrzec się ciebie, symulowałam że nie widzę zmiany w tobie i mało przywiązuję wagi do twych kaprysów.

Ludziłem się, że przekonasz się do mnie że gorącą swoją miłością zdobędę serce twoje aż do dnia, kiedy odgadłem, że zakochałaś się, naprawdę tym razem, w Henryku Rossecie.

„Twój romans z nim, czytałem stronicę za stronicą na wrażliwej twojej twarzy. Widziałem cię szczęśliwą, chciała miłości, upojo-
nia i — smutną chwilami.

„Miałem sposobność obserwować twoje kochanki. Fizjognomii jego, zadowolonej z siebie, oblesnej, bestialskiej i chytry. Na rysach jego wryta była twoja kara i szat upojenia i bólu!

Twój męki, tej dręczącej cię zazdrości, nie, ja, mąż twój, byłem przyczyną, jak również szczęścia, które niekiedy przeista-
czało się zupełnie.

„Ja byłem poza tym wszystkim, w ciebie, na uboczu — pocieszny typ zrezygnowanego czy ślepego męża.

Henryk Rosset, człowiek żonaty również, przysięgał ci — słyszałem — że łączył go z żoną przyjacielskie tylko stosunki i ty nie troszczyłaś się zbytnio o tę Józefinę, nieśmiała, usuwająca się na drugi plan kobiety. A jednak... ona weźmie górę nad tobą.

Nie uśmiechaj się drwiąco. Dlatego ty otworzyć ci oczy na prawdę robię sobie ostatnią przyjemność kreślenia tego listu do ciebie. Potem... potem wpakuję sobie w czaszkę kulę, która uwolni mnie od ciebie i wszystkich brudów tego życia. Kula ta uczyni z mnie, pogardę godnego żywego człowieka, jakim stałem się dzięki tobie, trupa, którego ostatnie za życia słowa prześladować cię będą do śmierci. Henryk nie porzuci swej żony, powtarzam, jakkolwiek obiecał ci to. Zaznasz i ty z kolei bolesne-

go upokorzenia ludzi wystrykniętych na dudka.

Powziąłem przed miesiącem postanowie-
nie zwrócenia ci wolności. Zlekkałem z wprowadzenia niezłomnego tego zamiaru w czyn dla uporządkowania — na swój sposób — moich papierów. Człowiek nie może rozstać się z życiem nie uregulowa-
wszy swych spraw, nieprawdaż?

Dziś — jestem gotów. Zafatwiłem wszystko. Nie jestem nic dłużny nikomu, jak też... nie zostawiłem nic nikomu. Nawet tobie. Mój majątek? Ulotnił się, rozwił, rozplątał. Równa się zero. Nic łatwiejszego w dzisiejszych czasach. Nie będziesz „dobrą partią”. Uważasz, iż dość jest czarującą by obejść się bez pieniędzy? Za pewne; dowiodłem ci tego, biorąc cię bez grosza. Ale, czy takie jest zdanie Henryka, śmiem powątpiewać o tym. Podchwy-
ciłem przed kilku tygodniami waszą rozmowę. Byliśmy u Belanżerów. Siedząc w ciemnej werandzie słyszałem was. Nie domy-
laając się czyjejkolwiek obecność gruchali-
ście ze sobą oparci o balustradę tarasu.

— Czy ożeniłbyś się z mną, gdybym się rozwiodła? — pytałaś swego kochanka. „Drgnął nieznanie, po czym zamiast zakładać do twojego serca przeciwstawiając ci możliwą rozpacz swej żony, mówić zaczął w ostrych i wykrętnych słowach o kłopotliwej sytuacji, w jakiej znalazłby się wobec mnie po publicznym sprzątnięciu mi ciebie sprzed nosa. Słuchałaś blag jego o

nieetycznym postępowaniu wobec dawnego towarzysza broni, ze spuszczoną głową.

— Gdyby mąż mój umarł?... — szepnęłaś po chwili dłuższego milczenia.

Pewien, że się nie zanosi na to, twój kochanek odparł z żarem przyciskając cię do siebie:

— Wówczas, oczywiście, sprawa przed-
stawiałaby się prościej. Ale, niestety!... — dodał natychmiast z westchnieniem świad-
czącym jak mało liczył na takie rozwiązanie kwestii. Ciche „Ach!” — padło z twych ust. Tryle było żalu, monodolów, tęsknoty w krótkiej tej monosylabie, że doznałem uczucia, jak gdyby nóż wrzynał mi się w serce. Wiedziałem, że odtąd jedno tylko mieć będziesz na myśli: czy i kiedy pozbe-
dziesz się mnie. I pytanie dokąd myśl ta za-
prowadzi cię mogła? Podchwyciłem o-
niedgaj spojrzeń twoje, gdy auto otarło się o mnie i niewiele brakowało bym...
Wzrok twój powiedział mi dużo! Co do Henryka, jasnym było jak słońce — nie dla ciebie co prawda, zaślepionej w nim — że nie myślał tego co mówił. A zresztą, kto wie? Może twoja sytuacja „cieplej wdówki” sku-
siłaby go. Ale sytuacja wdowy bez grosza nie nęciłaby go na pewno. Rosset wie, że byłaś panną biedną. Potrafił przy tym zrę-
cznym nagabywaniem dowiedzieć się ode-
mnie że pobraliśmy się nie według systemu wspólnoty dóbr majątkowych.

— Sąd wniosek prosty, że w razie roz-

tania wobec winy z twojej strony, nie był-
bym obowiązany do wypłacania ci alimentów. — Wybacz mi łaskawie to odzieranie cię ze złudzeń. Henryk jest człowiekiem praktycznym, wyrachowanym. Utrzymywanie ciebie nie uśmiechałoby mu się bynajmniej. Na wdowę dziedziczącą cały mój dość po-
kazny, jak wiesz majątek, miałby może o-
chotę. Będziesz wdową, owszem, za chwile, ale nie dostaniesz nic, absolutnie nie w spadku po mnie.

Umieram dobrowolnie, zrujnowany z własnej woli doszczętnie. Bez środków do życia odwołasz się do Henryka. Przypomnij mi wasze solenne obietnice. A wówczas więzy małżeńskie, o których mówił z takim lekceważeniem do ciebie wydadzą mu się nagle trwałe, mocne, nierozwalne. Zaśpiewa ci o swym przywiązaniu do Józefiny i wspólnym z nią ognisku domowym; doprowadzi ci będzie, jak nikczemnym byłoby z jego strony gdyby porzucił kochającą go żonę dla ciebie. Jeśliś upierała się przy swoim nazwie cię bezczelny intrzygant ką usiłującą zburzyć gniazdo rodzinne i... puścić w końcu kantem. — Skończyłem. Powiedziałem ci już wszystko. Odrzuć do życia zawdzięczam tobie.

Z Budapesztu do Bułgarii na statku dunajowym. Potężna rzeka narodów.

Łom, w maju.
W Budapeszcie przez Dunaj izucono wspaniałe łuki rozsiadanych mostów. Tysiące światła odbijają się w wodzie srebrzystą po światła. Reflektory wydobywają z ciemności piękną sylwetkę parlamentu. Słychać stłumione dźwięki tanecznej muzyki i śpiewu. Koło jednego mostu wsiadamy na statek płynący wód rzeki ku Morzu Czarnemu.

Wzdłuż nizin węgierskiej towarzyszą nam wszędzie wesołe śpiewy i nawoływania. Budapeszt i Węgry są ostatnim etapem Zachodu. Barwny i egzotyczny Wschód rozpoczyna się za granicą jugosłowiańską. Szeroko płynie tu Dunaj, przyjmując trzy piękne córki: Drawę, Cise i Sawę. Wpadają rozlewnymi korytami, niosąc wody z Alp, Karpat i gór Słowenii.

Jak kontrastowo po Budapeszcie wygląda Białogród — „biały gród” — obok asfaltów i aut pełen wschodnich kiosków, bazarów, cerkwi i meczetów! Po urwanym nie rozumieliśmy „staccato” węgierskiej mowy wsłuchujemy się w śpiewny akcent serbski usiłujemy wyłowić z tego języka słowa spokrewnione z naszymi. Białogród jest jasny, pełen światła.

Czeka nas teraz najpiękniejszy odcinek drogi. Poniżej Białogrodu brzegi Dunaju podnoszą się. W dali widnieją wzgórza, przechodzące stopniowo w wysokie, sterczące nad rzeką skały. Wjeżdżamy w słynną „Żelazną bramę” — przełom Dunaju. Tu również zaczyna się odcinek granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej. Wijąc się i przebijając poprzez skały wyrzeźbił sobie Dunaj drogę pełną feerycznych obrazów. W południowym słońcu rzeka, góry i zieleni tworzą urzekającą całość. W niektórych miejscach statek sunie jak gdyby wąwozem między wysokimi ścianami.

Nastroj psują krzykliwe rozmowy na pokładzie. Rozpoczęła się bowiem wesoła zabawa przy zainstalowanym tuszu. Na statku powstała plaża, odbywa się pierwsza rewia nadmorskich trykotów kąpielowych i piżam, przygotowanych na podbój Wary i Konstantina...

Mijamy dwa duże porty rumuńskie: Orsovie i Turnu Severin, jedno z największych miast Rumunii nad Dunajem. Powoli rozpręża się nurt rzeki. Dunaj zda się rozciągać ramionami po zwartym i trudnym biegu przez „Żelazne wrota”. Na szerokim roz-

lewisku wód osiadła nawet w środku rzeki wyspa.

Zbliżamy się do Bułgarii w miejscu, gdzie podaje sobie dłoń z Rumunią i Jugosławią. Dunaj — jak gdyby kpił z wykreślonych palcem historii granic i tu nie zmienia swej barwy i kształtu. Ludzie nazywają go coraz to inaczej, zmieniają się języki i narzecza wzdłuż jego biegu, a on przekreśla granice jakby chciał być łącznikiem ludów i ras, symbolem pojednania przeciwników.

Patrz na siebie bułgarski Widin ze starym średniowiecznym zamczyskiem i rumuński Kalafat. — Wyższy brzeg bułgarski śmieje się winnicami i uprawnymi polami. Po stronie rumuńskiej teren jest błotnisty; polyskują tu i ówdzie w zachodzącym słońcu tafle jezior.

„Międzynarodówka” odjeżdża ku Morzu Czarnemu. W Łomie zostaje garstka. Formalności celne, badanie walizek i paszportów.

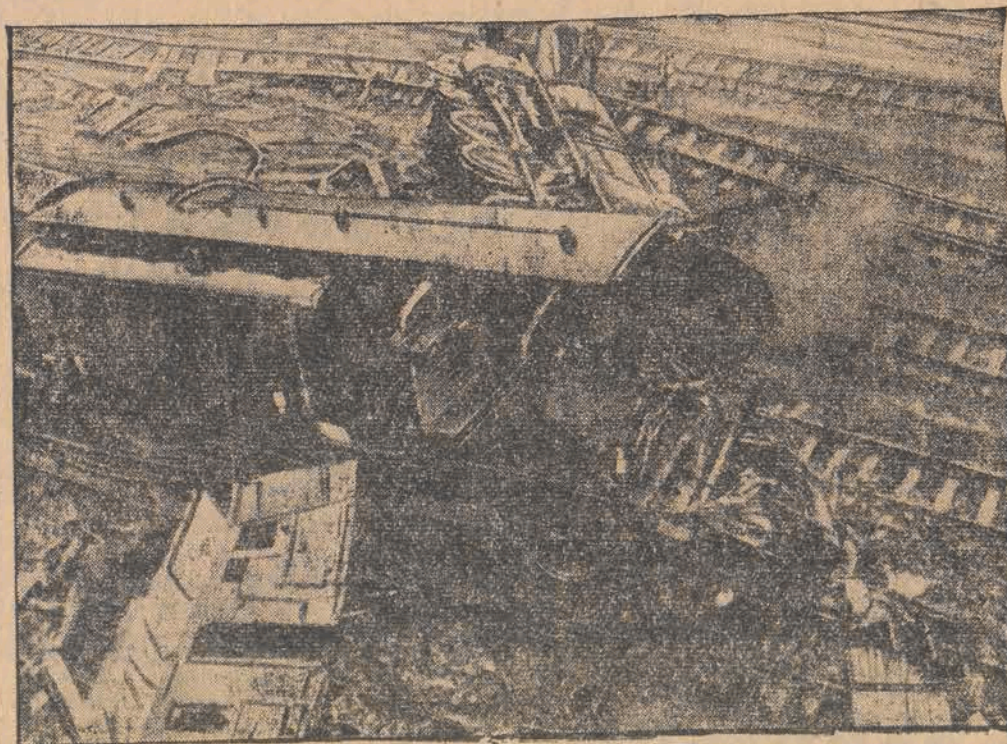
Bułgarzy opowiadają, że Łom powstał z dawnego obozu Rzymian, że potem rozbudował go cesarz Trajan.

W ogródku małej restauracji, przy świetle księżycy i pod dachem z pachnących pnączy czekamy na pociąg do Sofii.

Po raz pierwszy — na długie tygodnie — zawieramy przymierze z pieczonymi na różnie „kebabcze” i... papryką. Po smacznej „połowinie” białego wina bułgarskiego wydaje się nagle, że jesteśmy znów na Dunaju i kołysamy się rytmicznie na falach...

Z. K.

Wykolejony pociąg w Gdańsku



Widok przewróconego parowozu i wagonu (próznego) pociągu Warszawa — Gdynia na dworcu gdańskim. Dzięki stalowej konstrukcji polskich wagonów nikt z pasażerów nie został ranny, jedynie palacz i maszynista odnieśli cięższe obrażenia.

Uroczystość ku czci poległych Polaków pod La Targette.

Pod pomnikiem poległych Polaków pod La Targette odbyła się uroczystość uczczenia 24-ej rocznicy ich bohaterskiej śmierci na polu chwały. Uroczystość zorganizowali polscy b. wojskowi. Wzięli w niej również udział konsul gen. Kawalkowski w towarzystwie p. Kaden-Bandrowskiego, sekr. Polskiej Akademii Literatury, p. Petit, w im. komбатantów francuskich, p. Załuski, b. Bajorczyk i inni.

Żarłoczna chmura szarańczy zniszczyła pola i ogrody.

Olbrzymie masy szarańczy dostały się do przedmieścia Avenal, miasta naftowego i zjadły wszystko co się znajdowało na polach i w ogrodach. Wszelka walka z nimi trucizną, ogniem, miotłami, rozpylaczami, okazała się bezskuteczna. Na miejsce tysięcy zabitych przybywają całe chmury innych.

Drzwi i okna domów pozamykano szczelnie, aby nie dopuścić owadów do środka. Niektórzy ogrodnicy próbowali ochronić cenne krzewy i kwiaty nakryciem siatkami. Na próżno, straszne żarłoki zjadają w mgnieniu oka siatki i krzewy.

Automobilistka przejechała trzy osoby. FATALNY DZIEŃ BULGARKI.

Pani Emelianoff, zamieszkała w Strassbourg, przejechała autem w towarzystwie swego męża i dziecka przez Sarrebourg, by udać się do Chateau-Salins. Na skrócie ulicy Avenue Petain, Joffre i route Phalsbourg zjechała z przeciwnej strony rowerzysty Bachmann z Morhange, którego automobilistka nie zauważyła, najjeżdżając na niego i raniąc lekko. Emelianoff straciła panowanie nad kierownicą i skręciła w bok, najjeżdżając innego rowerzystę, 55-letniego Augusta Sigore, ojca 5-ga dzieci, który z całą siłą został rzucony o mur i bez przytomności został na chodniku. Następnie Emelianoff najechała na trzeciego rowerzystę, 24-letniego Romaina Leona, raniąc go lekko. Najciężej został ranny Sigore, którego odstawiono z pękniętą czaszką do szpitala w Sarrebourg.

Dwie uzbrojone Indianki napadły na farmę.

Dwie Indianki uzbrojone w fuzję napadły na farmę Herberta Radley'a w Dayton i zrabowały 26 dol. Gospodyni Marie Bassett, licząca lat 88 układała drzewo w szopie, gdy przybyły dwie Indianki. Grożąc jej bronią zmusiły ją one do udania się do domu, gdzie przywio-

zały ją do nogi od stołu, a same zaczęły przeszukiwać dom, aż znalazły pieniądze należące do właściciela farmy. Po wyjściu Indianek, staruszcze udało się uwolnić z więzów. Poszła miłą drogą do telefonu, by zawiadomić o tym szeryfa, lecz Indianki zbiegły.

Członek Polskiego Białego Krzyża — to przyjaciel żołnierza!

Maria ŻUROWSKA

CZŁOWIEK W SZARYM PLASZCZU

Powieść 37

Wynalazca czołgu
utonął w wannie



Kapitan John Francis Bentley, wynalazca angielskich czołgów, które w r. 1916 po raz pierwszy pojawiły się na zachodnim froncie, utonął podczas kąpieli we własnej wannie

Stała przed lustrem aby poprawić fryzurę i upudrować twarz, gdy do pokoju wszedł doktor Witowski. Sam jego wygląd zdradzał jakąś złą wiadomość.

— Stasiu, czy mama...
— Nie, mama jeszcze nic nie wie, ale przyszedłem ci powiedzieć, Doruś, że stało się coś bardzo przykrego: Witold został zaarrestowany.
— Witold, jakto? Dlaczego?
— Okazało się, że sam siebie mylił, to nie samobójstwo, tylko zbrodnia.
— Jezus Maria. I Witold jest o to posądzony?
— Niestety tak.
— Ależ to absurd, to niestychane, niepojęte. Jakież oni mają dowody?

— Waleria przechodząc w nocy korytarz wtedy gdyś na nią dzwoniła ujrzała drzwi pokoju Witolda otwarte i pusty pokój...
— Więc coś z tego, czy to dowód, że on poszedł zamordować Kowlińskiego?

— Gdy zeznawał rano podobno nie wspomniał o tym, że wychodził w nocy z pokoju, a następnie powiedział że obudzili go w nocy chciał zapalić papierosa ale zapalniczka mu się zepsuła i szedł do biblioteki po zapalnik. Poza tym znaleziono w gabinecie latarkę którą w pierwszej chwili Piotr wziął za latarkę Kowlińskiego, następnie okazało się, że jest to latarka Witolda, gdyż Kowliński zostawił swoją w garażu. Zapytany skąd jego latarka znalazła się w gabinecie nie mógł nic wytłumaczyć, powiedział, że nie rozumie skąd się tam wzięła.

— Ależ na miłość Boga, z jakiego powodu miałby Witold zabijać Kowlińskiego? Nikt nie popełnia zbrodni bez racji.

— Powód oparty tylko na przypuszczeniach, że w kasie znajdowało się coś bardziej cenniego niż zbiór znaczków.

— Witold zbrodniarzem i złodziejem, to fantastyczne — gorzko roześmiała się Dora.

— Toteż nie trzeba się zbytnio tym przejmować, ta sprawa musi się wyjaśnić i pewny jestem, że w najbliższych dniach uwolnią Witolda.

— Ale sam fakt aresztowania jest już straszny — zawołała Dora z rozpaczą.

— Niestety mama będzie musiała jutro zeznawać, le-dwie udało mi się z pomocą Helnera przekonać prokuratora, że dziś po ataku sercowym jest jeszcze za słaba.

Dora nic nie odrzekła, siedziała przygnębiona, zrozpaczona i milcząca. Minęła pierwsza chwila podniecenia

wywołana oburzeniem. Teraz ogarnęła ją zupełna desperacja. Czuli się bezradni, zdruzgotani szeregiem ci-osów, niezdolni nawet do zebrania myśli.

— Kiedy zamierzasz mamie powiedzieć? — spytała wreszcie.

— Jutro rano, gdybym to zrobił teraz noc byłaby straszna.

— Ja muszę przy niej nocować, już i tak cały dzień przespałam.

— Nie Doruś, Alinka przenocuje z mamą, nie możesz się tam pokazywać, jesteś zbyt wzburzona, sam twój wy-gład zwróciłby uwagę mamy. Ja za chwilę jadę do Kra-kowa, chorzy na mnie czekają, jutro wrócę.

* * *

Prokurator choć zatrzymał Ortwiłła na mocy bardzo obciążających dowodów wciąż walczył z wewnętrznym poczuciem, że ten człowiek jest niewinny. Fakty przemawiały przeciwko niemu, a jednak instynkt człowieka doświadczonego w sprawach kryminalnych stał w sprzeczności z faktami.

Z powtórných zeznań doktora Witowskiego prokurator Dionizy Klon dowiedział się o zaręczynach Ortwiłła z Dorą, wiedział również, że młody malarz cieszył się powodzeniem i ma przed sobą świetną karierę artystyczną. Czy człowiek przy zdrowych zmysłach popełnia ohydny zbrodnię w domu narzeczonej? Dlaczego? Z jakich pobudek? Chyba szal, albo niepohamowana żądza zemsty. Ortwiłł czynił wrażenie człowieka spokojnego i zrównoważonego. W zeznaniach jego nie było żadnych sprzeczności, nie zmieszał się wcale i opowiadał z flegmą. W chwili aresztowania zachował pełne panowanie nad sobą. Rewizja w jego pokoju nie dała żadnego wyniku. Hipoteza okradzenia kasy przedstawiała też pewne sprzeczności. Jeśli kto potrafił wykraść z biurka klucze od kasy mógł również znaleźć chwilę odpowiednią, aby kasę okraść nie popełniając zbrodni. Z resztą gdyby kasa zawierała coś cenniego pan Kowliński byłby się chyba bardziej zaniepokoił zniknięciem kluczy, byłby przedsię-wziął jakieś środki ostrożności przynajmniej byłby zamknął na klucz drzwi łączące gabinet z korytarzem. Wszyscy zeznawali zgodnie, że z zasady nie przechowy-wano w kasie żadnych pieniędzy ani kosztowności.

Przeczytawszy protokół pan prokurator zastanowił się głęboko nad całą zawiłą sprawą i pewien moment uwy-puklił się w jego myśli. Porównał zeznania pokojówki

z zeznaniami panny Witowskiej. Około drugiej w nocy zadzwoniła na pokojówkę, która śpiesząc na wezwanie przeszła przez korytarz i ujrzała drzwi do pokoju Ortwiłła otwarte i tych drzwi nie zamknęła. Po chwili panna Witowska przechodziła tą samą drogą, a wracając usłyszała szmery w hallu. Te dwie chwile nastąpiły prawie bezpośrednio jedna po drugiej, a więc zachodziły dwie możliwości: albo panna Witowska również ujrzała drzwi otwarte i pokój pusty i nie wspomniała o tym w swych zeznaniach, albo też Ortwiłł w międzyczasie wrócił do swego pokoju i drzwi zamknął, w takim razie ktoś inny ukrywał się w hallu.

Dora została znów wezwana do prokuratora i tym razem nie mogła już zataić prawdy.

— Czemu pani nie wspomniała o tym dziś rano w swoich zeznaniach?

— Bo sądziłam, że ten szczegół nie ma żadnego znaczenia.

— Jakto żadnego znaczenia? Każdy najdrobniejszy szczegół ma znaczenie w takiej sprawie. Sama pani zeznawała, że usłyszała pani szmery w hallu, teraz wszystko się wyjaśnia.

— Gdyby pan Ortwiłł był w hallu byłby z pewnością odpowiedział na moje wołanie. To jakieś okropne nieporozumienie, on nie mógł zabić — zawołała Dora z rozpaczą.

— To się jeszcze okaże — mruknął prokurator.

* * *

Prokurator Dionizy Klon i doktor Helner mieszkali w jednym domu. Łączyła ich nie tylko wielka przyjaźń ale pokrewieństwo, widywali się codziennie, najczęściej wieczorem po skończonej pracy. Wróciwszy z Witowicie do Tarnowa prokurator zaszedł do swego kuzyna na zwykłą gawędę. Oczywiście tematem jej stała się zbrodnia.

Doktor Helner był zdumiony wynikiem śledztwa. Zaręszowanie malarza było dla niego nadzwyczajną niespodzianką.

— Jakież powody mogły nim kierować? — zawołał u szczytu zdziwienia.

— Tego właśnie i ja nie rozumiem. Ty Emilu, jako lekarz domowy często bywałeś w Witowicach szczególnie w ostatnich czasach, może więc lepiej się orientujesz w stosunkach, jakie tam panują. Ortwiłł jest zaręczony z panną Witowską, w tajemnicy przed matką i babką. Jedynie doktor Witowski i jego żona o tym wiedzą. Czemu ta tajemnica przed resztą rodziny?

SPORT.

Wilmowski zdobył rekord bramek na meczu z Union-Touringiem

ostatnia niedziela rozgrywek ligowych przyniosła sensacyjne wyniki.

W zaskakującym meczu Union-Touring nad Ruchem, nie mniej niż nie przypuszczano, że łodzianie z takim bagażem (12:1) bramek wyjadą z Katowic. Doskonała technika napastników drużyny mistrza, Polski wykorzystania brak umiejętności defensywy UT i stał ten wysoki wynik, który prawie mówiąc jest rzeczywiście miarą „wartości” drużyny łódzkiej. Wynik ten w dziejach Ligi jest drugim rekordem. Swego czasu Wisła, zdobywając mistrzostwo Polski rozgromiła, wypadając z Ligi Toruński KS, w stosunku 15:0. Jeszcze jeden rekord pobito na mecz U. T. — Ruch. Wilmowski strzelił dziesięć bramek (1). Dotychczas najwięcej zdobytych goli w jednym meczu mieli: Reyman (Wisła) i Jung (Warszawianka).

Inne wyniki były nie mniej nieoczekiwane. AKS w Warszawie wygrał z Warszawianką 4:0, Pogoń wywiozła niespodziewanie dwa punkty z Poznania, a Wisła nierozstrzygnęła zawodów z Garbarnią.

W tabeli na pierwszym miejscu jest Ruch, na drugim Wisła, która jednak już dwa punkty — nie jeden jak dotąd — dzieli od drużyny śląskiej. Na trzecim miejscu znalazła się znowu Pogoń zmieniając miejsce z Wartą.

Niżej podajemy szczegóły zawodów:

CHORZÓW:
RUCH — U. T. 12:1 (4:0).
Miażdżąca przewaga Ruchu, który nie schodził niemal z połowy UT. Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilmowski (10) i Peterak (2). Dla łodzian honorową bramkę zdobył z karnego Świątosławski.

Widzów 6 tysięcy.

KRAKÓW:

GARBARNIA — WISŁA 1:1 (1:1).
Gra toczyła się ze zmienną przewagą. Wynik został ustalony już do przerwy. Prowadzenie dla Wisły zdobył Filek, wyrównał dla Garbarni Skrzyński.

Sędziował p. Krukowski. Widzów 4 tysiące.

WARSZAWA:

AKS — WARSZAWIANKA 4:0 (0:0).
Do przerwy Warszawianka przeciwstawiła b. twardy opór, jednak druga połowa należała całkowicie do AKS-u, dla którego bramki zdobyli: Pochopin (2), Piatek i Wostaj. Sędziował p. Kuchar.

POZNAN:

POGOŃ — WARTA 1:0 (1:0).
Niespodziewana porażka Warty na własnym boisku. Zwycięską bramkę zdobył dla Pogoni w 32-ej min. Wolanin.

Sędziował p. Linke.

TABELA LIGOWA:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	8	12:4	27:10
2) Wisła	7	10:4	17:12
3) Pogoń	7	9:5	16:13
4) Warta	7	8:6	19:10
5) Cracovia	7	8:6	10:16
6) A. K. S.	7	7:7	17:12
7) Garbarnia	8	7:9	14:20
8) Warszawianka	6	4:8	11:17
9) Union Touring	7	3:11	9:32
10) Polonia	6	2:10	8:16

6 tysięcy widzów na stadionie LKS-u

Tegoroczne Święto Wychowania Fizycznego i Przeproszenia Wojskowego zorganizowane na stadionie LKS, przy Al. Unii przez Miejski Komitet W. F. wypadł okazale.

Po niezwykle barwnej defiladzie klubów i związków sportowych, hufców P. W., harcerstwa itd., która wobec wielkiej liczby uczestników trwała 35 minut, rozpoczął się właściwy program. Na wstępie odbyły się pokazy walk szermierzy, następnie pokazy harcerskie (rozpalenie ognia, niesienie pomocy), pokazy Przeproszenia W. K., ćwiczenia gimnastyczne i w strojach ludowych, ćwiczenia Sokół (ćwiczenia wolne, na drążku i piramidy). Duże wrażenie wywarły pokazy LOPP, a zwłaszcza zademonstrowane wybuchy bomb i gazy łzawiące. Barwne wypadły również masowe ćwiczenia młodzieży szkolnej.

Odbył się również mecz piłkarski między reprezentacją klasy B a reprezentacją juniorów, który trwał tylko 30 minut i zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Poza tym rozegranych zostało kilka konkursów lekkoatletycznych oraz mecz szczytności między reprezentacją klubów łódzkich a reprezentacją szkolną.

Mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Łodzi w stosunku 7:1 (2:0). Bramki dla drużyny zwycięskiej zdobyli: Sobczak 2, Kurasinski, Witak, Rybowski, Bujanowicz.

WYŚCIGI KONNE

Rezultaty z dnia 21 maja (dzień ostatni)

Gonitwa I. Nagr. 700 zł. dla 4 l. i st. Dyst. 1,600 mtr. I. Omen, og. W. Filipowicz (chf. Reiff) O. Elba, kl. K. Wodziański (chf. Wodziański) zdystansowana. Tot. 6 zł. Czas: 1 m. 52 s. Wygrane dowolnie.

Gonitwa II. Nagr. 1,500 zł. Przeszkody Dyst. 4,200 mtr. I. Ottawa, kl. T. Rybickiego (J. Błaszkiewicz) 2. Largo II, og. F. Wójcik (J. Dylak upadł) Jeździec Głowacki dosiadł og. Largo II i gonitwę ukończył. Czas 7 min. 15 s. Wygrane dowolnie. Tot. 17 zł.

Gonitwa III. Nagr. 1,500 zł. dla 4 l. i st. Płyty. Dyst. 3,200 mtr. I. Tęczyn, og. M. Jackowskiej (J. Błaszkiewicz) 2. Royal Fox, og. B. Olejniczaka (J. Głowacki) 3. Jenny kl. T. Rybickiego (Z. Gajewski) Czas: 4 m. 1 s. Wygrane b. łatwo o 8 dł. Tot. 19,50. Porządkowy 46 zł.

Gonitwa IV. Nagr. 1,000 zł. dla 3 l. Dyst. 2,100 mtr. I. Saratoga, kl. K. i S. Enderów (Z. Jagodziński) 2. Chwat, og. M. Stokowskiej (Z. Csaplar) 3. Sumak, og. J. Szulginowej (J. Molenda) 4. Honeg, og. A. Mieczkowskiego (Z. Kubitowicz) Czas: 2 m. 29 s. Wygrane wysłamy. Tot. zw. 18 zł. fr. 10 i 10 zł. Porządkowy 157 zł.

Gonitwa V. Nagr. 3,000 Handicap dla 3 l. Dyst. 1,600 mtr. I. Sahara, kl. K. i S. Enderów (Z. Jagodziński) 2. Palanka, kl. A. Mieczkowskiego (chf. Wójcik) 3. Orion og. M. Stokowskiej (Z. Csaplar) 4. Toast og. F. Wójcik (Z. Matuszewski) 5. Balada "I", kl. M. Bronikowskiej (chf. Szablewski) Czas: 1 m. 47 s. Wygrane pewnie o 1 dł. Tot. zw. 10 zł. fr. 7 i 9,50. Porządkowy 57 złotych.

Gonitwa VI. Nagr. 900 zł. dla 4 l. i st. Dyst. 1,300 mtr. I. Mimosy, kl. M. Stokowskiej (Z. Csaplar) 2. Pyszna, kl. I. G. ks. Nauruza (J. Molenda) 3. Ogaden, og. L. Bukowieckiego (chf. Wójcik) 4. Katorżnik og. T. Grabowskiej (Z. Kusznieruk) 5. Ruśka, kl. K. i S. Enderów (Z. Jagodziński) 6. Turcja, kl. M. Gawłowiczowej (Z. Kubitowicz) Czas: 1 m. 24 i pół s. Wygrane pewnie o 1 i pół dł. Tot. zw. 69 zł. fr. 18,50

Kopie po 1. Dla uczniów honorową bramkę zdobył Kowalski.

Na Świecie W. F. było obecnych około 6 tysięcy widzów. W łozach honorowych pp. gen. Thommee gen. Dindorf-Ankovich, prezydent m. Łodzi Kwapiński i płk. Kurek.

Porażka warszawianek w Kownie Sprawa „wysokich” zawodników

W niedzielę wieczorem w Kownie w obecności 10 tys. widzów, prezydent Litwy Smetona dokonał uroczystego otwarcia 3-ich Mistrzostw Europy w koszykówce żeńskiej.

Po przemówieniu prezydenta Smetony, drużyny biorące udział w zawodach przeddefilowały przed prezydentem państwa w następującej kolejności: Estonia, Francja, Węgry, Włochy, Łotwa, Polska i Litwa.

Jako pierwsze spotkanie w ramach imprezy rozegrano mecz reprezentacji kobiecych Warszawy i Kowna.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem Kowna po ładnej i emocjonującej grze 29:28. Do przerwy wynik był remisowy 12:12.

Bramki dla Warszawy zdobyły Kamecka (9), Gruszczyńska (9), Bruszkiewiczówna (6), Janicka (2), Wardyńska (2) i Brzustowska (1).

Mistrzostwa Europy w koszykówce żeńskiej

8,50. Porządkowy 246 zł. Wycofane: Jenny i Erytra.

Gonitwa VII. Nagr. 900 zł. dla 3 l. Dyst. 1,600 mtr. I. Oppeln, og. st. „Podhalanka” Mikke (Z. Kubitowicz) 3. Eliminatory, og. K. Wodziańskiego (Z. Lipowicz) 4. Funkia, kl. A. hr. Rostworowski (Z. Jagodziński) 5. Grodna, kl. K. Zieleniewskiego (Z. Nowicki) 6. Koral II, og. J. Boryckiego (J. Molenda) 7. Szmeszer, og. A. Mieczkowskiego (chf. Szablewski) Czas: 1 m. 48 i pół s. Wygrane pewnie o 2 i pół d. Tot. zw. 29 zł. fr. 12 i 10 zł. Porządkowy 545 zł. Wycofana Saragossa.

Gonitwa VIII. Nagr. 800 zł. dla 3 l. Dyst. 2,100 mtr. I. Pride, kl. F. Wójcik (Z. Kubitowicz) 2. Akbar, og. st. „Wierzbno” (Z. Jednaszewski) 3. Padwana, kl. S. Szwarzstajna (Z. Nowicki) 4. Sorbert, og. T. Rybickiego (Z. Jagodziński) 5. Makart, og. A. Mieczkowskiego (Z. Matuszewski) 6. Eleonora, kl. K. Wodziańskiego (chf. Wójcik) 7. Rabka, kl. B. Olejniczaka (Z. Kusznieruk) Czas: 2 m. 26 s. Wygrane pewnie o 3 dł. Tot. zw. 22,50 fr. 9,50 7 i 16 zł. Porządkowy 249 zł. Wycofany Dworzanin i Mag III.

Ewentualne wypłaty:

Gonitwa I. Elba 14 zł.
„ II Largo II — 5,50
„ III Royal Fox 6,50 Jenny 30 zł
„ IV Sumak 12,50 Honey 20,50 Chwat 21 zł.
„ V Orion 24 zł. Toast 28 zł. Palanka 29 zł. Balada II 58 zł.
„ VI Ruśka 17,50 Ogaden 18 zł. Pyszna 21 zł. Turcja 32 zł. Katorżnik 39 zł.
„ VII Funkia 14 zł. Eliminatory 29, 50. Grodna 32 zł. Koral II 37 zł. Łobuz 49 zł. Szmeszer 75 zł.
„ VIII Sorbert 16 zł. Akbar 17,50 Makart 44 zł. Padwana 47 zł. Eleonora 69,50, Rabka 127 złotych.

Dwaj najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza.

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo Łodzi kl. A osiągnięto spodziewane na ogół wyniki. Swego rodzaju niespodzianką stanowi zwycięstwo SKS nad WKS. Dwaj najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza — LKS i ŁTSQ mecz swe wygrali. Tak więc przegrupowania w tabeli nastąpiły jedynie w środkowej jej części.

Oto szczegóły spotkań ostatnich:

LKS — BURZA 4:1 (0:0).
Mecz odbył się na stadionie LKS. Drużyna łódzka wystąpiła bez Galeckiego, Lewandowskiego i Króla. LKS przeważał technicznie. W drugiej połowie przewaga LKS-u zwiększyła się, drużyna zdobyła cztery bramki przez Koszewskiego, Przygońskiego, Millera i Galubińskiego. Honorową bramkę pabianiczanin zdobył z rzutu karnego.

Sędziował p. Janecz.

SKS — WKS 4:2 (0:1).
Do przerwy WKS mając za sprzymierzeńca wiatr zdobył prowadzenie z rzutu karnego przez Steglańskiego. W drugiej połowie sytuacja zmieniła się na korzyść SKS-u, który w ciągu 16-tu pierwszych minut strzelił aż cztery bramki przez Klimczaka (2), Lubczyńskiego i Warchołskiego. Pod koniec meczu WKS energicznie nacierał i druga bramka dla wojskowych zdobył Kłodziejski.

Sędziował p. Pietrzak.

ŁTSQ — PTC 1:0 (0:0).
Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych, przy czym u łodzian brak było Lassa, Triebła i Boersgo. Mecz był b. zacięty i toczył się pod znakiem przewagi ŁTSQ, dla których zwycięską bramkę w drugiej połowie zdobył Królowski.

Sędziował p. Szeperling.

ZJEDNOCZONE — WIMA 1:0 (0:0).
Mecz drużyn fabrycznych przyniósł niezbyt zasłużone zwycięstwo KP Zjednoczone. Wima w polu przeważała i jedynie wskutek niezbyt

celnych strzałów nie umiała uwypuklić swej przewagi cyfrowo. Zwycięską bramkę dla gospo-darzy (mecz odbył się na boisku KP Zjednoczone) strzelił po przerwie Sikorski.

Sędziował p. Madura.

PABIANICE:
SOKÓŁ (Pabianice) — SOKÓŁ (Zgierz 4:0 (2:0)).
Mecz dwu Sokółów zakończył się zwycięstwem pabianiczan, którzy górowali zgraniem, szybkością i bojowością, mając stałą przewagę. W wyniku której zdobyli cztery bramki.

Sędziował p. Pogodziński.

TABELKA KWALIFIKACYJNA.			
	gier	pkt.	bram.
1) LKS	9	18:0	37:7
2) ŁTSQ	7	12:2	17:11
3) Sokół (Pabianice)	9	10:8	14:10
4) WKS	8	10:6	18:17
5) SKS	9	9:9	22:23
6) KP Zjednoczone	8	8:8	11:13
7) P. T. C.	8	7:9	10:7
8) U. T. I-b.	8	6:10	12:19
9) Wima	9	5:13	11:18
10) Sokół (Zgierz)	7	8:11	4:14
11) Burza	8	2:14	4:25

TABELKA MISTRZOWSKA.			
	gier	pkt.	bram.
1) ŁTSQ.	15	22:8	36:21
2) KP Zjednoczone	17	21:13	29:22
3) WKS	16	19:13	29:30
4) SKS	17	17:17	40:30
5) Wima	17	17:17	27:27
6) PTC.	16	16:16	23:18
7) U. T. I-b.	16	15:17	27:25
8) Sokół (Pabianice)	17	16:18	26:30
9) Burza	16	13:19	25:32
10) Sokół (Zgierz)	15	6:24	11:38

Wyników lepszych nie uzyskano ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Odbyły się na stadionie K. P. Zjednoczone lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu łódzkiego męskie i żeńskie w klasie B. Poziom na ogół był przebieg, wyników lepszych nie uzyskano i zaledwie tylko 4 wyniki w konkurencjach żeńskich, oraz 2 w męskich kwalifikują się do klasy A. Ogółem startowało 93

zawodników i zawodniczek. Podajemy wyniki:

Konkurencje żeńskie: 60 m. Zuchówna (KE) 9,1; skok w dal z miejsca: Zuchówna 2,18; 4X200 K. P. Zjednoczone 2:08,6; skok w dal z rozbiegu Przepiórkowska (KE) 4,38; 100 m. Piłcówna (U. T.) 15,9; oszczep Piłcowska (KE) 22,47; skok w przód Przepiórkowska (KE) 1,25; dysk 80, pływki i kula Przybylska (IKP) 30,5 s.

Konkurencje męskie: 200 m. Chłopiński (U. T.) 24,8; 800 m. Agater (U. T.) 2:07,1; 5 km. Szmidt (LKS) 17:06,4; oszczep Gozdziak (TFS) 46,76; skok w dal Wojciechowski (Starachowice) 6,46 (użył klasę A); 100 m. Chłopiński (U. T.) 12,3; 400 m. płotki Eckstein (U. T.) 61,8; kula Dybilas (Sokół) 10,97; 110 płotki Eckstein (U. T.) 17,3 (użył klasę A); skok w przód Kuciński (IKP) 160; 10 km. Nowak (K. S. Geyer) 36:30,31; dysk Miłach (U. T.) 30:31; trójskok Opioła (WKS) 12,46; 1500 m. Agater (U. T.) 4:20,4.

CENTRALNY BIEG NARODOWY.

W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym ostatni etap tegorocznych Biegów Narodowych — Centralny Bieg Narodowy.

Startowało ok. 160 zawodników.

Bieg odbył się na dystansie 7 km. Zwyciężył Karłowski (Katowice), Wasilewski (Bydgoszcz), Borusem (Lwów), Pilem (Lublin), Kuźnialem (Kraków), Płotkowiakiem (Poznań), Stokłoskim (Katowice).

Na dziewiątym miejscu znalazł się łódzianin Myszyński (Zjedn.).

Wspaniały sukces Polaków na zawodach szermierczych w Londynie

W sobotę odbyły się w Londynie polsko-angielskie zawody szermiercze o puchar (Polonia — Cup), ufundowany przez Polski Związek Szermierczy.

Do rozgrywek stanęły trzy zespoły. Dwa najlepsze kluby angielskie „London Fencing Club” i „Bertrand Club”, oraz zespół polski w składzie: mjr. Segda, mjr. Dobrowolski, kpt. Suski, Frydrych, i Paszek. Rozgrywki odbyły się w trzech broniach, na co zespół polski nie był przygotowany, gdyż początkowo zawody miały się odbyć jedynie w szabli.

W pierwszym meczu zespół polski pokonał „Bertrand Fencing Club” 3:0. Na flocie Polacy wygrali 5:4, przy czym Segda odniósł dwa zwycięstwa, Paszek dwa, Frydrych jedno.

W szpadzie Polacy wygrali 5:4, przy czym Paszek i Frydrych odnieśli po 2 zwycięstwa, a Suski jedno.

W szabli, która jest najmocniejszą bronią Polaków, wygraliśmy zdecydowanie 7:2. W tym ostatnim meczu Suski odniósł 3 zwycięstwa a Segda i Dobrowolski po dwa.

W drugim spotkaniu „London Fencing Club” wygrał również z „Bertrand Fencing Club” 3:0.

Późnym wieczorem w obecności Ambasadora R. P. w Londynie Raczyńskiego rozpoczęło się finałowe decydujące spotkanie o puchar pomiędzy drużyną polską a „London Fencing Club”.

We flocie wygrali Anglicy 3:6, przy czym punkty dla Polski zdobyli Segda (2 zwycięstwa) i Frydrych jedno.

W szpadzie zwycięstwo odnieśli również Anglicy 5:4. W tej konkurencji Frydrych zdobył dla Polaków 3 zwycięstwa, a

Suski jedno.

W szabli Polacy odnieśli wspaniały sukces bijąc Anglików 7:2, przy czym Suski odniósł 3 zwycięstwa, a Dobrowolski i Segda po dwa.

W ogólnej punktacji finałowego spotkania zwyciężyli Polacy różnicą jednego punktu. Polacy uzyskali 14 pkt., a Anglicy 13.

Polscy szermierze zdobyli w ten sposób „Polonia Cup”.

Puchar wręczył uroczystie drużynie polskiej ambasador R. P. w Londynie Raczyński.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Gibraltar.
CAPITOL: — „Żona Łalka”.
CORSO: — I. Niebezpieczna granica. II Pani i Cowboy.

EUROPA: — Cytaśda.

GRAND KINO: — U kresu drogi..

IKAR: — Lokaj jaśnie pani.

IRA: — I. „Znachor”, II. „Wacusi”.

METRO: — „Batalia Nieustraszonych”.

OSWIATOWY: — I. Pościg; II. Zaufaj mi.

OAZA: — „Kobieta, którą kocham”.

PALACE: — Kłopoty małej pani.

PRZEDWIOŚNIE: — Dr. Murek.

PALLADIUM: — Wyrok życia.

RIALTO: — Gunga Din.

RAKIETA: — Biały Murzyn.

STYLLOWY: — „Paryżanka”.

SLONCE: — I. Pościg; II. Zaufaj mi.

TON: — Powrót o świcie.

URANIA: — „Bitwa nad Marną”.

ZACHĘTA: — I. Każdemu wolno kochać; II. Królowa przedmieścia.

Korekty w składzie Belgów po ostatnich klęskach.

Po ostatnich niepowodzeniach piłkarzy belgijskich w meczach ze Szwajcarią i Francją, przewodniczący komisji selekcyjnej, Hans van Dorsselaert z trenerem Butlerem, poczynił duże korekty w składzie, który jedzie do Łodzi.

W drużynie są zmiany aż na pięciu pozycjach.

W bramce miejsce Badiou, który niebardzo się spisał przeciwko Francji, zajmie De Raedt z Gandawy. Na środku pomocy miejsce kontuzjowanego w czwartek Stynnea — zajmie Gomers z mistrzowskiego Beerschotu. Na środku ataku zagra Iseborghs (również z Beerschotu), w miejsce przewidzianego Capelle. Na prawym łączniku zamiast Voorhoofa wystąpi Lamoot z klubu Olympic-Charleroi, wreszcie na lewym skrzydle zamiast Demuldera — Buyle z Daringu.

Ostateczny skład na Łódź wygląda następująco: De Raedt; Paverick-Van Caelenberg; Van Alphen, Gomers, Henry; Fievez, Lamoot, Iseborghs Braine, Buyle. Rezerwy stanowią: Bajou, Homble, Stynen i Centaers.

Ostatnie niepowodzenia Belgów spotkały się z ostrą krytyką opinii sportowej, toteż na mecz z Polską mobilizuje się najlepsze siły. Drużyna jest odmłodzona, toteż z wiarą w lepsze, jedzie do Łodzi.

NIEMCY PROWADZA 2:1.

W dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie w programie meczu tenisowego Polska — Niemcy o puchar Davisa, gra podwójna.

Para niemiecka Henkel, Metaxa pokonała po czterech setach walce parę polską Baworowski, Hebda 5:7, 6:4, 6:2 i 6:2.

Po dwóch dniach prowadzi Niemcy 2:1.

W dniu dzisiejszym odbędą się pozostałe gry pojedyncze: Baworowski — Henkel i Tłoczyński — Menzel.

Sport w kilku słowach.

— Na trasie Pabianice — Łask — Sieradz i z powrotem odbył się 100-kilometrowy wyścig szosowy o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W czasie wyścigu miał miejsce incydent między dwoma kolarzami, który z kolei spowodował wkrócenie publiczności. W biegu starowało 23 kolarzy, z których tylko 14 wyścig skończyło. Pierwszy na mecie nieoczekiwanie wpadł Pietraszewski L. (ŁTK), zajmując tym samym pierwsze miejsce w czasie 2:59,20. Pozostałych miejsce nie klasyfikowano, ponieważ wpłynęło szereg protestów.

— W wyścigu na 25 km. zwyciężył Zaidel (LKS) w czasie 45:44 przed Gabryśkiem (Norblin) i Pewca (Sokół). W biegu tym startowało 48, a ukończyło 31 kolarzy.

DZIWNY INSTRUMENT MUZYCZNY KONCERTY... RYB NA OCEANIE. Słuch niemych mieszkańców głębin.

Ryba uchodzi za synonim niemy. Mówi się wszakże „niemy jak ryba”; dzieciom, które zbyt wtrącają się do spraw do nich nie należących, mówi się: „dzieci i ryby nie mają głosu”. Tymczasem ta rozpowszechniona opinia o rybach nie jest w pełni uzasadniona. Istnieją bowiem śpiewające ryby. Owe śpiewające ryby wydają głosy nie bardzo, co prawda, do śpiewania podobne. Odgłosy, które ryby owe wytwarzają przypominają na ogół raczej bębnienie lub warczenie, niż śpiew. Taką warczącą rybą jest np. doras maculatus, ryba z rodzaju sumowatych zamieszkująca rzeki Ameryki Południowej. Innym okazem bębniącej lub warczącej ryby jest dactylopterus volitans. Ryba ta, posiada wspinalne rozwinięte pletwy piersiowe, przypominające skrzydła. Owe niby skrzydła, w jakie ryba ta jest wyposażona, stały się powodem legendy, jakoby dactylopterus był zdolny do latania w powietrzu.

Obok tych ryb bębniących istnieje jednak gatunek ryb, które naprawdę zasługują na nazwę ryb śpiewających. Jest nim „ryba orla” (scia aquila), którą spotyka się na wodach oceanów. Ryba ta chętnie pływa w licznych gromadach, które dają prawdziwe koncerty. Różnorodne są dźwięki, jakie owa orla ryba z siebie wydawać potrafi. Niektóre z nich brzmią jak głębokie tony organów, inne jak dźwięki wiolonczeli, inne jeszcze podobne do zawodzenia oboju, a wreszcie i takie, które

przypominają odgłos grzechotki dziecinnej. Ryba może wydawać równocześnie kilka tonów, przy czym nie liczy się z zasadami harmonii muzycznej i akordy, które wygrywa, brzmią wcale fałszywie.

Organ, który rybie służy do wydawania głosu jest związany z jej pecherzem pływającym. Do pecherza tego przylega mięsista płytka kostna przytwierdzona do kręgosłupa, którą w ruch drgający wprowadza mięsień, przyczepiony z jednej strony do owej płytki, a z drugiej do tyłu czoszczki ryby. Organ owej płytki udziela się pecherzowi, który je wzmacnia, podobnie jak pudło skrzypiec wzmacnia tony wydawane przez struny.

Jaki jest sens tego instrumentu muzycznego, którym przyroda owe wyjątkowe ryby wyposażała? U niektórych gatunków ryb tylko samice zdolne są do wydawania głosów. Nasuwa się więc przypuszczenie, że głosy wydawane przez ryby są rodzajem zalecania się samca do samicy, że spełniają więc podobną rolę, jaką (nie wiadomo, czy słusznie) przypisuje się śpiewowi ptaków. Aby jednak mogło tak być, aby odgłosy wydawane przez ryby mogły służyć do przywabiania innych, musiałby ryby słyszeć. Tymczasem budowa anatomiczna ucha ryby nie posiada organu odpowiadającego organowi słuchu innych kręgowców. Organ ten mieści się u wyższych kręgowców (np. u ptaków i u ssaków) w tzw. uchu środkowym, które

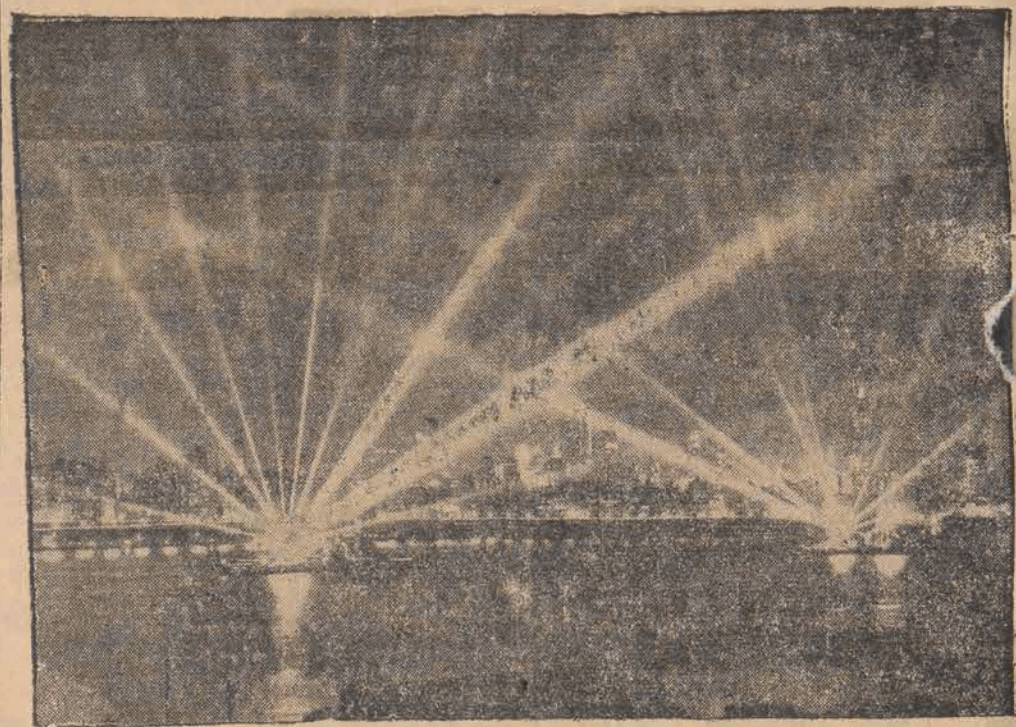
składa się z organu równowagi i z tzw. ślimaka, będącego właściwą siedzibą zmysłu słuchu. Otóż ryby posiadają wprawdzie ucho środkowe, ale w uchu tym nie ma ślimaka. Wskazywałoby to na fakt, że ryby nie słyszą.

Badania należące do zakresu psychologii zwierząt wykazały jednak, że niektóre z ryb, mimo braku odpowiedniego organu w uchu, słyszą zupełnie dobrze. Jak się o tym można było przekonać?

Ryby znajdujące się w obszernym akwarium przyuczono do wpytywania do pewnej jego przegródki, do której wysypywano dla nich pożywienie. Ryby już na sam widok wysypywanego pokarmu udawały się na miejsce, w którym pokarm się znajdował. Następnie równocześnie z wysypywaniem pokarmu wywoływano pewien głos rozchodzący się w wodzie akwarium. Wreszcie wywoływano ów głos nie wysypując pokarmu i badano, czy na sam ów głos ryby odpowiedzą przepływaniem do miejsca, w którym je karmiono. W szeregu eksperymentów pokazało się, że istotnie reakcja ta występowała. Dowodziło to, że badane ryby jednak na głos były wrażliwe. Czy wrażliwość ta, polega na odbieraniu wrażeń słuchowych, czy ryby owe naprawdę słyszą dźwięki, czy też może je tylko czują skórą jako pewien wstrząs, to sprawa inna i trudna do rozstrzygnięcia.

W każdym razie można przypuszczać, że niektóre ryby na głosy są wrażliwe. Jeśli tak jest, śpiewające ryby nie śpiewają może na próżno, bo ich bracia i siostry na śpiew są wrażliwe. Nie wiadomo tylko w jaki sposób głos ten odczuwają.

Symfonia światła.



Reflektory 2 pancerników marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych przeszkukują nieboskłon. W tle widoczny Nowy Jork.

Okłady ze zwykłej herbaty usuwają „kurze łapki”.

Często słyszymy narzekania na bolące oczy, lecz przyznać musimy, że zbyt po macoszemu się z nimi obchodzimy. Czytanie przy złym świetle, w pozycji leżącej, w pociągu lub autobusie nie jest rzeczą wskazaną. Doskonałym domowym sposobem wzmocnienia odporności oczu i usunięcia nerwowości jest codzienna gimnastyka oczu. Otwiera się oczy jak najszerzej i nie poruszając głową, zwraca się wzrok na lewo — prawo — w górę i dół. Ćwiczenie to należy powtórzyć 10 razy, następnie niech oczy odpoczną przy zamkniętych powiekach i po kilku chwilach

powtarza się ćwiczenie przy zamkniętych powiekach. Ta gimnastyka jest niezwykle ważną dla zmęczonych i przepracowanych oczu. Usuwa ona zmarszczki dookoła oczu, czyni elastycznymi zwiózczałe już powieki, usuwa zmarszczki, wygładza skórę dookoła oczu. Bardzo dobrze działa na oczy kąpiel oczna, którą powinno się przeprowadzać każdego ranka. Otóż zanurza się oczy w letnią wodę i otwiera się je pod wodą. Tak samo kąpiele rumiankowe przynoszą wielką ulgę zmęczonym oczom. Można to uczynić i tak, że pełną szklankę rumianku przysuwa się do oczu i kąpie się w nim każde oko z osobna. Po całkowitej sprawie to nieco kłopotu, ale po kilku razach człowiek się do tego przyzwyczaja. Oczy przestają boleć, nabierają jasności i wyrazistości. Nie należy jednak zaraz po kąpieli oczu wychodzić na powietrze, oraz nie należy zaraz zabierać się do pisania lub czytania. Dodatkowo działa także okłady z ciepłej wody, których należy używać wieczorami, już po wszelkiej całodzienniej pracy, aby oczu po okładach nie nadwierała żadna więcej praca.

Dobre są także okłady ze zwykłej herbaty. Służą one do usuwania zmarszczek.

GDY PANI IDZIE NA BAL... Zmarnowany mecz reprezentacyjny

Na stadionie sportowym w Glasgow odbył się reprezentacyjny mecz drużyny londyńskiej z miejscową drużyną szkocką. W czasie paury jeden ze Szkotów usłyszał wołanie przez megafon swe nazwisko z prośbą by się niezwłocznie udał do domu w bardzo pilnej sprawie. Zwołennik futbolu chcąc nie chcąc opuścił trybunę i pobiegł do domu, gdzie przed drzwiami zastał swą

żonę.

— Co się stało — zapytał wyleknioty. — Nic, odpowiedziała żona, chciałam tylko na dzisiejszy bal odprasować sobie suknię, a że zabracieś mi klucze od domu, zatelefonowałam na stadion i kazałam cię wezwać.

Skot postanowił odtąd nigdy nie zabierać ze sobą kluczy od domu.

Wyścigi gruchotów cieszą się w Anglii wielką frekwencją

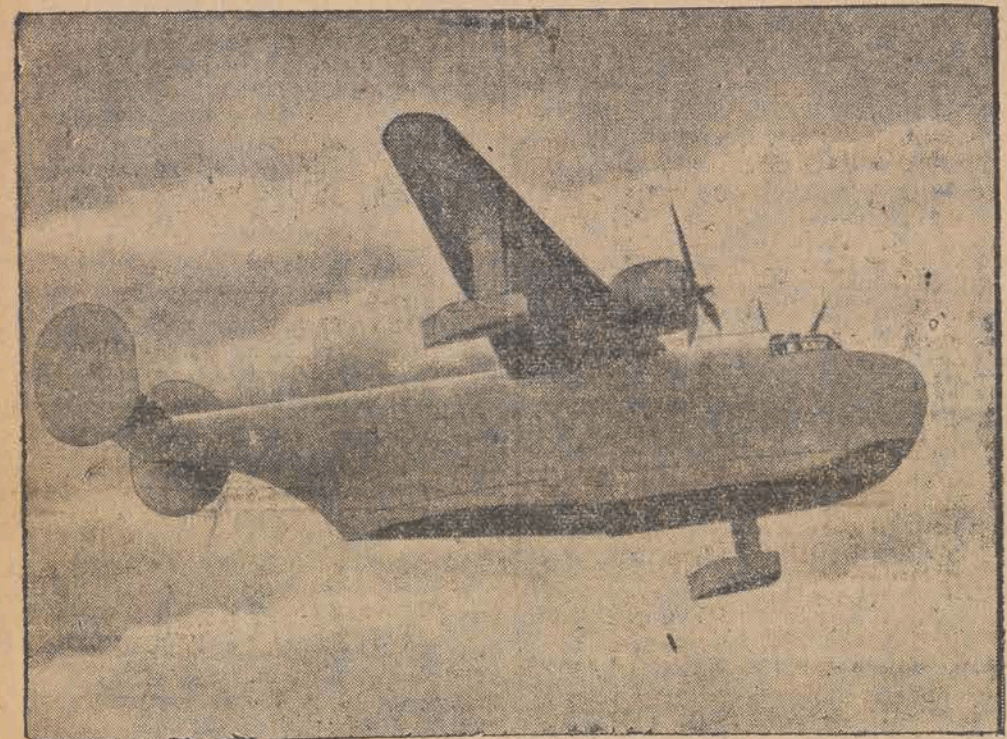
W Anglii, między Londynem a Brighton odbydnie się oryginalny wyścig, w którym udział wezmą wyłącznie najstarsze okazy wozów. Tylko auta, liczące co najmniej 21 „lat” życia staną do startu. Można sobie łatwo wyobrazić, jak śmiesznie będą wyglądały przestarzałe graty, które ongiś

uchodziły za ostatni wyraz postępu techniki. Wyścigi tego rodzaju odbywają się w Anglii corocznie od 11 lat. Cieszą się one niesłychaną popularnością, tak, iż przy starcie i u mety gromadzi się pół miliona ludzi.

PODSŁUCHANE ECHO MARSYLSKIE.

— U nas w Marsylii — opowiada Mariusz — jest echo, jakiego nie ma na całym świecie! Gdy przyłożysz dłoń do ust i zawołasz: „Kocham cię!” to echo odpowiada kobiecym głosem: „Niech pan pomówi z mamą!”

Amerykańska łódź latająca.



Nowa 25-tonowa łódź latająca, zbudowana przez „Consolidated Aircraft Corporation” odbyła swe pierwsze próbné loty. Zawiera ona luksusowe pomieszczenie dla 52 pasażerów i 5 osób załogi. Szerokość skrzydeł wynosi 35 metrów, długość kadłuba 25 metrów, wysokość 7 metrów. Łódź posiada tylko 2 motory, których konstrukcja i siła utrzymywane są w tajemnicy.

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany
Karoliny Czetwertyńskiej,

Powieść 30.

Odezwała się spontanicznie, słowa jej wychodziły prosto z serca:

— I od tego czasu jesteś sierotą!

Podniósł głowę i spojrzał na nią.

— Jak ty to zdumiewająco wyczułaś, Burzo!

Oboje wstali, jakby się umówili.

— Możemyśmy zakończyli tę rozmowę tańcem? — zapytał Duke innym zupełnie tonem.

Zeszli razem do salonu i wzięli się za tańczenie pary. Okrążyli kilka razy salę nic nie mówiąc. Potem Duke nawiązał znowu rozmowę zapytaniem:

— A teraz rozumiesz, dlaczego wiara we mnie może być tylko ślepa? Nie dokonałem jeszcze nic godnego nazwy czynu — dodał nie czekając na jej odpowiedź.

— A jednak jesteś kimś — powiedziała stanowczo.

— Bardzo mnie zaszczycasz tym sądem, który masz o mnie. Nie każdemu byś to powiedziała.

Przypomniała jej się, jak mało komu się udzielała, jak jej dotąd trudno było wyrażać ludziom, co dla nich czuła, i jak niełatwo się zwierzała. Czemu więc przed tak mało znanym człowiekiem wypowiadała bez trudności swe najskrytsze myśli. Jak przedko powstała między nimi przyjaźń, to ją zdziwiło i nawet mieszało. Dalszy ciąg rozmowy obejmował całkiem obiektywne tematy: książki, teatry, pisarzy...

Ona kierowała rozmową, on mówił dowcipnie i interesująco. Gdy Linkman przyszedł prosić Burzę do tańca, Duke oddał mu ją bez trudności. Zauważyła, że wkrótce potem tańczył z Lillie. „Jak on czule patrzy na przyszłą narzeczoną” — pomyślała — czy on bywa czasem poważny z Lallie? Czy potrafiłby? Czy Lallie jest zdolna

rozbudzić w nim poważne myśli? Czy też była to istota, od której mężczyźni żądają tylko miłości, szukając gdzie indziej zaspokojenia potrzeb umysłowych? — Tyle różnorodnych pytań przesunęło się przez jej głowę, że zapomniała, z kim tańczy, gdyby nie Linkman, który sam się przypomniał, czyniąc dziwne ruchy dla utrzymania równowagi. Następowali sobie wzajemnie na nogi i kolizje stąd wynikające dawały się dotkliwie odczuwać. Nie miał pojęcia o prowadzeniu w tańcu. Porównywała go z Duke'm, który tak się jednoczył z tancerką, że można było o nim zapomnieć.

Linkman tłumaczył się:

— Wie pani, ja nigdy nie mogłem sobie przyswoić podstaw tego fachu!

Nie było mowy o dalszych medytacjach, Burza musiała pomóc Linkmanowi wybrnąć z tego foxtrota. Dla wypoczynku poszli we dwójkę usiąść w bocznym saloniku. Było tam już kilkanaście osób, między innymi „bliźniaczki”. Stały przy stole z napojami, obejmując się ramionami. Podniosły kieliszki z winem ku nadchodzącym, i Alicja rzekła:

— Oho! Już Linky ciągnie Burzę na osobność, żeby ją namówić do pozowania. Ostrzegam cię, Burzo, że być najnowszym natchnieniem Linkmana, to tyle co wziąć na siebie ciężkie jarzmo.

A Monika dodała:

— Bo Linky upiera się przy górnołotnych myślach. Uważa, że talent dany mu jest dla uświadomienia przyziemnych umysłów o wzniosłości sztuki danej nam dla oświecenia szarych zmysłów. Tylko, że sam będąc

uosobieniem natchnienia, nie umie się nawet odpowiednio wysławiać.

Linkman zmierzwił łagodnym spojrzeniem obie siostry i zapytał z lekką ironią:

— A wy co o tym wiecie?

— Na twoim miejscu nie wnikałabym w takie zawile sprawy — rzekła Monika — czy nie wystarczy ci, że jesteś obdarzony wielkimi zdolnościami?

Linkman szepnął do Burzy:

— Niech się pani strzeże „bliźniaczek”, szczególnie wtedy, gdy się obejmują ramionami, bo o ile z każdą z osobna można sobie dać radę, w połączeniu stają się śmiertelnie niebezpieczne.

Alice Brent, dziewczyna z miłą zdrową twarzą, wtrąciła się do rozmowy.

— Widzisz, Burzo „bliźniaczki” proszą Linkmana, aby je malował. Odmówił tłumacząc się tym, że nie czuje się na siłach uwydatnić tylu zalet w portretach. One podejrzewają go o nieszczerść i kopią pod nim dołki na każdym kroku.

— Zmożemy go kiedyś — rzuciła wyzywająco Monika.

— Tymczasem da sobie z wami radę — powiedział Burza. I pomyślała o miłym usposobieniu Linkmana, którego szorstkie obejście się z „bliźniaczkami” było zupełnie pozbawione złości.

— Burza trzyma jego stronę — rzekła Monika.

I siostry sprzymierzyły się przeciw Burzy. Alicja dodała:

— Moniko, czy ty myślisz, że my ją kiedykolwiek naprawdę polubimy?